

Rzecz Młodychdwutygodnik młodzieży
powiatu krotoszyńskiego
(NASZE ŚMIECI)Redakcja: Karolina Bałoniak, Weronika Bed-
narek, Damian Berek, Ania Dmochowska,
Marta Łakoma, Gosia Łakoma, Monika Na-
myślak, Jarek Nowicki, Iwona Ratajska, Da-
rek Szczurazek, Dagmara Zmysłona.
Opieka: Sebastian Pośpiech.Adres:
ul. Sienkiewicza 2a, 63-700 Krotoszyn.
Tel. 722 71 42 lub 725 33 54.

JEŚLI SZKOŁA SIĘ PALI – GAŚ BENZYNA



Teraz
Rzecz Młodych
co dwa tygodnie!
Multimedia,
Technika, Nowości
na przemian
z **Maszynami Śmieci**
NAPISZ DO NAS!!!
RZECZMLODYCH@RZECZKROTOSZYNSKA.PL

SPADAJ,

NIKT CIE TU NIE LUBI!!

Przemoc w szkole. Temat poruszany głównie we wrześniu – w związku z **koceniem**. Myślisz sobie: Przemoc? Jasne, w podstawówce, ale w liceum? Mylisz się, jeśli uważasz, że to nie dotyczy Twojej **budy**. Z tą różnicą, że przemoc fizyczna, której dopuszczają się dzieciaki z podstawówki, niekiedy przeradza się w przemoc psychiczną...



Tak zwane kujony nie mają łatwego życia

– Choć od tamtego wydarzenia minęło już pół roku, nadal krzywo na mnie patrz. Nie wiem, czy kiedyś mnie zaakceptują... A przecież w gimnazjum byłam lubiana! – mówi ze łzami w oczach Ewelina, uczennica pierwszej klasy liceum. Jeszcze we wrześniu dziewczyna cieszyła się, że jest w nowej szkole – nowi ludzie, nauczyciele, wszystko nowe i nieznanne. Jednak jej radość szybko minęła. – Do mojej klasy trafiła dziewczyna, którą znalazłam jeszcze z poprzedniej szkoły. Nigdy za sobą nie przepadałyśmy. Przyznam szczerze, że często nawzajem się prowokowałyśmy, ale zawsze kończyło się na wymianie spojrzeń lub kilku ostrych słów. Oswoiłam się z myślą, że będziemy „koleżankami z klasy”, ale ona najwyraźniej nie... – opowiada Ewelina, szczupła dziewczyna w czarnym swetrze.

Dostaniesz za swoje

Dawna znajoma postanowiła uprzykrzyć życie jej i Alicji, jedynej dziewczynie

z klasy, która z Eweliną rozmawiała. – Od samego początku nastawiała klasę przeciwko mnie. Okazało się, że skutecznie – mówi nastolatka. Na początku października Ewelina otrzymała list, w którym spora część jej nowych kolegów i koleżanek napisała, co myśli o niej i jej koleżance, i na co ich zdaniem zasługują dziewczyny. Ta, na pozór niegroźna, złośliwość sprawiła, że dziewczyny nie wytrzymały psychicznie. – Nie wiedziałyśmy, co mamy robić. W końcu zaniosłyśmy list jednej z nauczycielek. Nie wychowawczyni, bo jej nie ufamy. Nie myślałyśmy wtedy, co będzie później, to był impuls – tłumaczy dziewczyna, ściskając w rękach pęk kluczy.

Nauczycielka potraktowała sprawę bardzo poważnie. Najpierw porozmawiała z dręczycielkami, wytłumaczyła im, że za tego typu groźby mogą zostać zawieszeni w prawach ucznia. Nie obeszło się bez wezwania do szkoły rodziców. – Oczywiście to, że „polecałyśmy z płaczem do nauczy-

cielki”, nie polepszyło naszych kontaktów z klasą. Wszyscy byli zli, że mają przez nas problemy. Nie mogłyśmy zrobić nic innego! Grozili: „Kiedyś dostaniecie za swoje” i radzili, żebyśmy nie wychodziły same z domu – mówi Alicja.

Niczego nie żałuje!

– Owszem, nastraszyliśmy je, ale co z tego? To tylko głupi list, a one zrobiły z tego wielką sprawę. Z tymi dziewczynami coś jest nie tak! Chyba nie ma co do tego wątpliwości? Jeśli ktoś ma aż tylu wrogów, to o czymś to świadczy – twierdzi Agata, jedna z autorek listu. – Nasz negatywny stosunek do tych dziewczyn nie wynika z niczego. Pewnego dnia postanowiliśmy iść na wargi. Klasa jest zgrana – poszliśmy wszy-

scy... oprócz Eweliny i jej koleżanki. Podobnie było ze sprawdzianami. Nauczyciel pyta: „To co, piszemy?”. Wszyscy: „Nie!”, a one: „Tak”. Głupie kujony! – mówi zdenerwowana Agata. Jej zdaniem każdy ma prawo powiedzieć, co myśli, i nie powinien być za to karany.

Podobnego zdania są trzy uczennice klasy maturalnej jednej ze szkół naszego powiatu, które regulaminy od trzech lat dogryzają swojej rówieśnicy. – Ta dziewczyna

komentowane. – Przeważnie słyszę: „Wypad!”, „Do domu!”, „Wredny lisus!” i „Po co tu przyszłaś?” – mówi dziewczyna. Zaznacza, że to tylko te najgłośniejsze słowa, jakie padają z ust prześladowczyń. – Nie wiem, dlaczego to robią. Po prostu są głupie. Zazdroszczą mi. Już kiedyś, w gimnazjum, miałam taką sytuację. Wtedy zmieniłam klasę. W szkole średniej to nie jest takie łatwe, niedługo matura – opowiada spokojnie. Zapewnia, że nie przejmie się tym, co mówią inni. Dlaczego więc wybuchła płaczem? – Nie wiem... – odpowiada. Zdaniem Mileny jest zbyt dumna, żeby przyznać, że jest jej przykro: – Sama nie wiem... Albo zbyt dumna, albo głupia. Może jedno i drugie. W każdym razie my ją utemperujemy! Jeśli nie przestanie zgrzywać wielkiej damy, nie będzie miała spokoju.

**Dlaczego w każdej grupie jest ktoś, kim inni pomiatają?**

Lukasz Wygalałak
(psycholog)

Należy zacząć od tego, że niektóre osoby reagują gwałtowną dezaprobatą na odmiennosć (kulturową, religijną, światopoglądową) albo chociażby na sam wygląd zewnętrzny lub niezrozumiałe dla nich zachowania. Z kolei dla innych agresja jest jedynym sposobem na zaspokajanie sfrustrowanych potrzeb.

Każde zachowanie agresywne przynosi agresorowi korzyści, począwszy od materialnych, a skończywszy na psychologicznych. Osoby agresywne nie potrafią identyfikować własnych uczuć i emocji – są zdenerwowane czy zmęczone, w związku z czym zachowują się destrukcyjnie w stosunku do innych. Często osoby agresywne wobec otoczenia czują się niedooceniane i nisko oceniają same siebie. Używanie przemocy psychicznej czy fizycznej służy dowartościowaniu ich i pokazaniu, że są silni. Znęcanie się nad słabszymi pokazuje im, że to nie oni są najgorsi. Jeśli przy tym słabszych postrzega negatywnie

większa grupa osób – powstaje milczące przyzwolenie na stosowanie przemocy.

Istnienie kozła ofiarnego w grupie społecznej pozwala jej członkom na bezpieczne odreagowanie trudnych emocji. Bezpieczne, ponieważ odpowiedzialność za krzywdzenie rozkłada się na poszczególnych członków tejże grupy. Poza tym pozwala agresorom (również tym biernym, osobom nie uczestniczącym bezpośrednio w aktach agresji, ale identyfikującym się z grupą) na zaspokajanie wielu potrzeb – od rozładowania emocjonalnego począwszy, na podnoszeniu własnej wartości skończywszy. Czynny lub bierny udział w zachowaniach agresywnych może w określonym stopniu scalać grupę, powodując wzrost poczucia przynależności do niej.

jest pusta jak paczka po drażach! Ale ma bogatych rodziców i wszystko jej wolno, z nauczycielami niedługo będzie na „ty”, wszystkim się podlizuje, i – co najgorsze – myśli, że jest fajna! – mówi Milena, jedna z licealistek. Dziewczyny od trzech lat robią wszystko, żeby popsuć humor koleżance z klasy. Marcelina (bo tak ma na imię dziewczyna) zносиła to dzielnie, jednak kilka tygodni temu konfrontacja zakończyła się płaczem.

Wredny lisus

Każde jej wejście do sali lekcyjnej jest

ło mi na ocenach, a to nie wszystkim się podobalo – opowiada Andrzej, student trzeciego roku Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. – Nie szukałem z nimi kontaktu, nie czułem takiej potrzeby. Teraz studiuje, mam wielu przyjaciół i jestem szczęśliwy. Szkoła średnia to przeszłość – mówi chłopak.

Jego zdaniem w każdej grupie jest osoba, która pełni rolę kozła ofiarnego, musi znosić upokorzenia ze strony innych, aby oni mogli czuć się lepsi. – Tylko dlaczego akurat ja? – pyta sam siebie student.

(głoska)

POSZUKIWANY, POSZUKIWANA...

Krystek, 16 lat, pierwsza klasa technikum. Natalia, 18 lat, trzecia klasa liceum. Karolina, 15 lat, ostatnia klasa gimnazjum. Zbyszek i Monia, 17-latkowie z drugiej klasy liceum. Wszyscy jak jeden mąż mają na koncie parę wypadów na waksy.

Iść na sprawdzian bez przygotowania, na żywca? Męczą upiorne myśli o kolejnej pale w dzienniku? No tak. Dzisiaj sprawdzian z fizyki. Znowu się nie nauczyłam. Co zrobić? Mam pomysły! Dam nogę!

Na zakupy do Ostrowa

I tak się zaczyna. Decyzję o wagarach zwykle podejmujemy bez namysłu, na gorąco, nie licząc się z konsekwencjami. Pozome rozwiązanie problemu jeszcze bardziej go pogłębia i sprawia, że wpada się w pewnego rodzaju mechanizm: umiem – idę, nie umiem – zrywam się. W ten sposób nie można zejść daleko. Strach przed kolejną pałą zapycha w kozi róg, z którego trudno wyjść. A kolejna zła ocena to tylko kwestia czasu.

– Zwykle idę do chłopaka i potem wspólnie obmyślamy plan dnia. Bywa, że jedziemy na zakupy do Ostrowa albo po prostu oglądamy kolejny odcinek brazylijskiego tasiemca. Wszystko jedno. Byłe nie widzieć nauczycieli – opowiada Natalia. – Kiedy już nie ma wyjścia, bo belfer nie ma w zwyczaju zapowiadać kartkówek, symuluję ból brzucha. Raz się nawet poplakalam – wyznaje. – Uwierzysz i zwolnił mnie z lekcji!

Krystek rzadko wybiera ucieczkę. Mówi, że nigdy nie mógłby uknuć z klasą wspólnych waksów. – To za duża odpowiedzialność. Nigdy nie jest tak, że idą wszyscy. Zawsze znajdzie się czarna owca. A to już nie jest solidarność. I co? Mam potem przez tydzień grabić liście na boisku? Dzięki! Wołę nie.

Podszyć się pod starych

A co z usprawiedliwieniami? Dla wprawnych wagarowiczów nie stanowi to żadnego problemu. Od dawna podszywają się pod swoich rodziców. W dzienniczkach nie mają ani jednego oryginalnego podpisu, któregoś z opie-

ka się z klasy. – W domu ściemniłam, że jestem umierająca albo przepadły mi lekcje. Często korzystam z „usług” szkolnej pielęgniarki. Z tą to można konie kraść! Nawet jak coś wywiesz, odpuszcza sobie moralny wykład. No bo o,

dzieli się najpierw rodzice. – Trochę się podrapę, to oczywiste, ale wiem, że za chwilę i tak będzie: „Karola! Pozmywaj!” Raz to mnie mama nawet na rowerze ścigała. Zrobiła zryw jak Chuck Norris, potraktowała mnie ciosem z plecaka, ale i tak się opłacało.

Z dumą nosi plecak...

Zdarza się, że w akcje poszukiwawcze zostają włączone służby porządku publicznego. Tak było w przypadku gimnazjalistów z Parcelek. Młodzi, niby to beztrosko, zafundowali sobie urlop pierwszego dnia wiosny. Skończyło się ogólną wrzawą i interwencją policji. Pozostaje pytanie, czy dla chwili spokoju warto było.

– Są dni, kiedy mówię: Dość! Budzę się i myślę, że znowu o 16.00 będę w domu. Rutyna – zdradza Zbyszek. Pomysł o ucieczce rodzi się pod wpływem chwili, impulsu. – Siedzę w autobusie i wysiadam na kolejnym przystanku. Przypadek? Kaprys? Sam nie wiem. Kiedy nie chcę iść do szkoły, to sam organizuję sobie zajęcia. Na brak pomysłów nie narzekam.

Najbardziej pomysłowi są chłopcy. Organizują spotkania towarzyskie, dzwonią do szkoły podając się za rodziców, chodzą na ciastka do Łyskawki albo dokarmiają łabędzie w parku. – Miło jest spotkać znajome twarze. Wtedy się wie, że nie jest się jedynym praktykującym zwyczaj wagarowania – przyznaje uczeń I LO w Krotoszynie.

Na szczęście wszystkie zapytane osoby zaprzeczają, by kiedykolwiek wagarzy wpływały na nie demoralizująco. Daleko im do wandalizmu, agresji czy występku krymi-

na chłopski rozum: kto normalny wytrzyma przez cały rok bez waksów? Nie da się!

Wpaść na dyra

Wbrew pozorom wcale nie jest łatwo uciec z lekcji. Ci paskudni dyżurujący warują jak psy, żeby przypadkiem nikt się nie wymknął. Najgorsze to wpaść w ręce nauczyciela albo, co nie daj Boże, zderzyć się czołowo z samym dyrektorem. Można zapasć się pod ziemię.

Karolina woli, żeby o ucieczce dowie-

kunów. Są też tacy, którzy mają o wiele bardziej komfortową sytuację. Rodzice podpisują usprawiedliwienia in blanco, tzn. zostawiają w dzienniczku gotowy podpis, a uczeń sam wymyśla powód, dla którego opuścił lekcje.

Monia zapewnia, że nigdy nie daje nogi z polskiego. – Wołę napisać, obojętnie z jakim skutkiem, niż narazić się belfrowi. Zawsze mogę poprawić w innym terminie. Na innych przedmiotach porzuca żelazne postanowienie i najzwyczajniej w świecie wymy-

daje mu szansę. Tymczasem to wartościowy i ambitny chłopak – opowiada Dawid.

Każdy ma swój sposób bycia, styl, w jakim się ubiera, i własne zdanie. – Rodzicom nie podobają się moje fryzury i sposób, w jaki się ubieram. Robię mi awantury i każą się przebrać, kiedy gdzieś wychodzę. Czy oni nie potrafią zrozumieć, co jest w modzie? – tłumaczy Ania.

Ale nie tylko z takimi problemami spotykamy się na co dzień. Karolina mówi: – Rodzice kontrolują moje wyjścia, najpóźniej muszę być w domu o 22.00, a gdy się spóźniam, godzina powrotu następnego wyjścia skraca się, dostaję szlaban. Gdy w moim dzienniczku pojawia się dostateczny, ograniczają się mo-

Póki mieszkasz z nami, nie będziesz robić, co ci się podobają! Jesteś na naszym utrzymaniu, my ty rządymy i masz nas słuchać! – takie słowa często słyszą nastolatki od rodziców. Konflikt pokoleń trwa od zawsze.

Wielu z nas bywało na ścieżce wojennej ze swoimi rodzicami; zdarzało się, że mieliśmy odmienne poglądy na jakiś temat, spóźniliśmy się do domu na umówioną godzinę lub po prostu uraziliśmy ich dumę, wygłaszając swoje racje. W takich sytuacjach spotykamy się z totalnym zrównaniem z ziemią. Dostajemy szlabany i zakazy, a nasi rodzice nawet nie próbują nas zrozumieć, bo przecież oni wiedzą wszystko najlepiej.

– Nie mogę przyjaźnić się z Kacprem, bo zdaniem mamy to niewychowany chłopak i jest uosobieniem zła. Myślę jednak, że jej uprzedzenie wynika z tego, iż Kacper pochodzi z patologicznej rodziny – ojciec pije. Mama twierdzi, że Kacper też ma takie skłonności i mnie do tego namawia. Nie

je wyjścia, a mama stawia mi za wzór największego kajona w klasie.

rwania się od rzeczywistości. Taka świadomość to nie wszystko, bo jeszcze są rodzice, a oni nie

Rozmowa z nauczycielem historii **Pawłem Hadrychem** o wagarach.

Dlaczego młodzież wagaruje?

Wagary są formą ucieczki od problemów szkolnych i przejawem tchórzostwa w podejmowaniu nowych wyzwań. Uczniowie nieodpowiedzialnie podchodzą do swoich obowiązków. Nauka jest pewnego rodzaju zobowiązaniem, inwestycją na przyszłość. Ktoś, kto decyduje się na ucieczkę, nie ma świadomości dalekosiężnych konsekwencji. Wtedy myśli się tylko o tych docelowych. A wiedza, a raczej – niewiedza, i brak szacunku do swojej pracy procentują w przyszłości.

Jak brzmiało najbardziej banalne usprawiedliwienie?

Kiedyś dwie uczennice wparowały po 15 minutach na lekcję. Nie zdążyłem nawet zapytać o powód spóźnienia. Pewnie siebie, ale uśmiechnięte, winą obarczyły zegary na Rynku. Jak to one powiedziały? Nie mogły zdążyć, bo akurat zbieg okoliczności sprawił, że wszystkie zegary na rynku nawaliły... Stały się być bardzo przekonujące.

W jaki pomysłowy sposób ludzie uciekają z lekcji?

Raz miałem taki przypadek, że uczeń bawił się w plastyka. Namalował okółkiem sińca i oświadczył, że miał wypadek na wuefie. Pozwoliłem mu iść do pielęgniarki szkolnej. Po kilku minutach nieobecności nabrałem podejrzeń i sprawdziłem sytuację. Jak łatwo się domyślić, u pielęgniarki go nie zastałem...

Albo kiedyś dwie koleżanki wybrały się na wagary do Ostrowa. W drodze powrotnej udały się na tzw. stopa i pech chciał, że zabrał je mój kolega. W nieświadomości opowiedziały mu, kto jest ich nauczycielem, po czym on doniósł mi o wszystkim. Dziewczyny miały rzeczywiście pecha, a sprawa wagarów ujrzała światło dzienne.

No cóż, drodzy wagarowicze – nigdy nie wracajcie do domu stopem!

Rozmawiała **marta łakoma**

nalnych. Nie wykorzystują wagarów jako okazji do popadania w nałogi. Nie o to chodzi. Prawdziwy wagarowicz z dumą nosi plecak. Tylko jego droga często nie prowadzi do szkoły...

marta łakoma

Wojna domowa!



Wiadomo, że każdy z nas ma swój rozum i dobrze wie, kiedy może sobie pozwolić na odrobinę rozrywki i ode-

na wszystko pozwalają. – Obawiam się, aby mojej córce nie stało się coś złego, dlatego ostrzegam ją i pouczam, przytaczając rozmaite przykłady. Zdarza się, że powiem o słowo za dużo, co staje się źródłem naszych sporów – opowiada mama Patrycji. No właśnie... Na pewno nikt nie lubi być przyrównywanym do innych.

Droży Rodzice! Wiemy, że chcecie dla nas jak najlepiej, ale pozwólcie nam na wyrażanie własnych opinii i przynajmniej próbujcie nas zrozumieć. Żeromski nie został od razu pisarzem, a w dzienniczku miał niejedną ocenę niedostateczną. Konflikt pokoleń trwa nie od dziś, dlatego głowa do góry: nie jesteśmy pierwsi ani ostatni.

Iwona Ratajska

Neozajawa, czyli kolokwializmy rządzą

Yoo na przywitanie, faks na drogę i gra gitara. Jeśli chcesz być trendy, musisz obowiązkowo poznać żargon młodzieżowy. Taką mowa-trawa. Gadać bez przerwy, niekoniecznie składnie, żeby pocić zęby, a nie in-telekt.

Wtajemniczeni czają bazę, dla innych ten tekst należałoby pewnie ocenzurować. Dla ułatwienia umieszczam poniżej słownik słów-kluczy, które posłużą do rozszyfrowania artykułu. Na szczęście nie jest to tak skomplikowane, jak komunikacja alfabety Morse'a, ale żeby ją w pełni odczytać, należy być swojskim ziomałem, a nie – zwapniałym zgredziochem.

Z rozmówek podsłuchanych w kibelku:

Kajtek do Ziuty: – *Tee, mała, czego znowu dymisz? Moja wina, że cię psora zmaltretowała? Może w ramach obchodów dnia chomika śmigniemy na jakąś balangę? To kicaj czym prędzej! Wskakuj w jakieś pantaloney i go!*

Koleś w wycukrowanych włosach zagaja do wypasionej foczki z dłuugimi nogami. Tylko jeszcze nie wie, że podryw na hiphopowca to tandeta i że jego wybranka pewnie słyszała miliony lepszych propozycji:

– *Eno, Lalunia! Nie udawaj terminatora! Wskocz po ciebie wieczorkiem i pobrykamy moim wypas-cudem po Bloniu.*

Może być stajlowsko, a potem wymaramy jakąś zieloną trawkę... He?

Szczegół, że Lalunia chyba nie dygła rozmowy z kolesiem w dresie, uznała go za mordoczepa i jak nie lutnie!... Po chwili odwróciła się na pięcie i pozostało po niej tylko wspomnienie, no a dresiarz zgasił burola i teraz musi namierzyć kolejną ofiarę, starając się umiejętnie wdusić tę samą ściemę.

Skąd się bierze oryginalna – trzeba przyznać – moda językowa? Psycho-

SŁOWA – KLUCZE

dygać	..wytrzymywać, znosić
zajawa	..wstęp, rozpoczęcie
Yoo	..przywitanie; cześć
czaić bazę	..rozumieć, zgadzać się, pojmować
ziom	..kolega, człowiek tego samego pokroju
zwapniały zgredzioch ..	..zacofany staruch
tee, eno	..określenia zaczepek
czego dymisz? o co chodzi?, co się stało?	
psora	..nauczycielka
śmignać, kicać	..udać się
pantaloney	..spodnie
zagajać	..rozpoczynać rozmowę
wypasiona foka	..ładna dziewczyna
terminator	..tu: twarde
brykać	..przejechać się
wypas-cudo	..np. fajny samochód
stajlowsko	..fajnie
wymarać	..poszukać, znaleźć
zielona trawka	..ustronne miejsce
mordoczep	..ktoś, kto ma nie po kolei w głowie
lutnąć komuś/ kogoś	..uderzyć lub dać nauczkę
zgasić burola	..zawstydzić się, zarumienić
ściemniać	..wciskać kit
pozamiatane	..skończone

lodzi wyjaśniają tę zagadkę, podając za powód dorastanie, okres buntu. Młodzi ludzie szukają sposobów, by w pełni wyrazić siebie, prowokować. Gwara uczniowska i język subkultur mają to do siebie, że są tworzone z myślą o utajeniu przekazywanych informacji przed osobami z zewnątrz. Żargon pozwala na zapewnienie poczucia tożsamości, opartego na odróżnieniu swoich od obcych. Zwykle ginie, przepada, kiedy pokolenie młodych wkracza w dorosłość, a stery przejmują kolejne, pełne werwy i zapachu – pokolenie wichrzycieli. Jednym słowem: gadka-szatka i pozamiatane!

marta takoma

Gram, bo lubię!

Zawód, powołanie, pasja, hobby? A może jeszcze coś innego? Chodzi o didżejów, czyli facetów (najczęściej facetów) za konsolami.

Zazwyczaj Dj (didżej), a właściwie – prezydent dyskotekowy, nazywany potocznie didżejem, gra w klubach, na imprezach, dla bawiących się przy muzyce ludzi. Zainteresowani mówią: – *Do tego trzeba mieć trochę powołania, ale przede wszystkim trzeba lubić to, co się robi. Ja to traktuję jako hobby i dobrą zabawę – mówi Dj Dario, rezydent klubu Aztek w Wielowsi. Podobne zdanie ma jego kolega po fachu, Dj Biały z ostrowskiego Protektora. – Uważam, że to trzeba nawet kochać. Dla mnie granie na imprezach jest powołaniem i pasją zarazem, bo nie każdy może być didżejem.*

W dzisiejszych czasach muzyka klubowa jest zazwyczaj odgrywana z komputera. – *Pozostaje nam tylko dobranie odpowiednich kawałków, aby łączyły się rytmicznie i klimatycznie zarazem. No a później to już granie na żywo, polegające na tym, że w pierwszym gramofonie znajduje się jeden utwór, a w drugim dru-*

zajmują one dwie, trzy godziny, innym dzień, a nawet dwa, wszystko zależy od wprawy i opanowania.

W tym zawodzie nie istnieje granica wiekowa, ale z dzidżejskich podsumowań wynika, że muzyką interesowali się od młodych lat. – *Dawniej grywałem na zabawach, bo nie było dyskotek i klubów. Zaczynałem grać już po szkole średniej, mając 19 lat. Tak na poważnie gram już od 14 lat – tłumaczy Dj Dario.*

A co z forszą?

Czy można na tym zarobić? To pytanie na twarz każdego współczesnego wodziarza wywołuje niezadowolenie. Nie chodzi o to, że mało zarabiają, lecz o niechęć do ujawniania zarobków. – *O tym się nie dyskutuje. To dla mnie od dawna hobby. Gram, bo lubię. A z pieniędzmi ciężko jest, inaczej u profesjonalnych didżejów – z takimi komentarzami spotykaliśmy się z ich strony.*



Muza grana przez DJ-a musi przypaść do gustu uczestnikom dyskotek

BLONDI, SŁODKA IDIOTKA?

Jak spowodować, by oczy blondynki zaśniły blaskiem? Zaświecić latarką w ucho. Dlaczego blondynkom nie powierza się stanowiska windziarza? Bo nie mogą zapamiętać trasy! Dlaczego mózg blondynki jest nad ranem wielkości groszku? Bo puchnie w nocy. Blondynki stały się ulubionym tematem twórców dowcipów.

Od zawsze kolor włosów miał wpływ na to, jak ludzie byli postrzegani przez innych. Mamy skłonność, często nieświadomą, do oceniania innych osób w zależności od tego, jakiego koloru jest ich fryzura. Brunetki są zmysłowe, rude fałszywe, a blondynki głupie. Walka ze stereotypami jest porównywalna do tej z wiatrakami.

Owszem, dowcipy o blondynkach mogą bawić, twierdzą tak nawet jasnowłose, ale jest jeden warunek – musi istnieć granica między żartami a rzeczywistością. Śmiejemy się z policjantów, facetów, teściowych, lekarzy, dlaczego nie żartować z blondynek? Sytuacja jest o tyle nieciekawa, że niektórzy – *inteligentni*

inaczej – sugerując się usłyszanymi od kolegów historyjkami o pewnej pani, co to chodzi wokół wanny szukając wejścia, w życiu codziennym dyskryminują blondynki. Jeden rzut oka wystarczy im, żeby wysnuć wniosek – *Ta to ale musi być pusta. Na jakiej podstawie? Koloru włosów!?*

Badania wykazały, że blondynka ma mniejsze szanse zrobienia kariery zawodowej w porównaniu do brunetki o tych samych kwalifikacjach. Czy sytuacja podobnie wygląda w szkołach? Tego nikt jeszcze nie sprawdził...

Kiedy włączamy telewizor i widzimy cudne blond-gwiazdy – jak choćby Britney Spears, Christinę Aguilera czy krajo-

wą Mandarynę – nie umiające odpowiedzieć na najprostsze pytania, faktycznie możemy zastanawiać się, czy mit głupiej blondynki nie jest prawdą. Ale pamiętajcie, Krysia była brunetką...

Niezależnie od siły stereotypów, najważniejsze jest to, żeby być sobą bez względu na kolor włosów. Ich farbowanie może być dobrą zabawą, pamiętajmy jednak, że to nasza osobowość (a nie wygląd) powinna decydować o tym, jak postrzegają nas inni. Przecież Madonna i Joanna Brodzik są interesujące niezależnie od tego, czy aktualnie są brunetkami.

Skoro już o stereotypach mowa, nie można pominąć innego – *mężczyźni wolą blondynki*... Niestety, według badań prognozistów społecznych, blondynki to gatunek zanikający. Cechy takie jak blond włosy, niebieskie oczy i stosunkowo niski wzrost rządzone są przez geny recesywne i mała częstość ich występowania w populacji ludzkiej pozwala sądzić, że będą stopniowo wypierane przez geny dominujące. Ostatnią blondynkę będzie można spotkać w roku 2202!

A świat wcale nie będzie mądrzejszy... (dagi)

gi, a zadaniem grającego jest płynne, niezauważalne dla naszego ucha przejście z jednego utworu w drugi – mówi Biały. Ale to nie takie łatwe, jak może się wydawać.

Nieważny wiek

Prawdziwy didżej nie musi umieć śpiewać, musi mieć przede wszystkim poczucie rytmu i wiedzieć, jak dobierać muzykę dla ludzi. – *Nie gramy w końcu dla siebie. Mnie może się muzyka nie podobać, ważne, że uczestnikom dyskotek przypada do gustu. Cechuje nas również pamięć do utworów. Nie należy się bać mikrofonu, trzeba znać trochę podstawy i historię muzyki – tłumaczy jeden z grajków.*

Didżeje twierdzą również, że każda impreza wymaga przygotowań. Jednym

Z nieoficjalnych, ale wiarygodnych źródeł wiemy, że najlepiej zarabiającymi didżejami w naszej okolicy są prezydenci z ostrowskiego Protektora. Tam miesięczne wynagrodzenie grającego tylko w soboty waha się od dwóch do nawet czterech tysięcy złotych.

Nie zapomnijmy też o kobietach, które grają może lepiej niż niejeden mężczyzna. Nietrudno tu wspomnieć o takich gwiazdach, jak Monika Kruze i Miss Vanessa. Wszystko przed Wami, drogie Panie!

Weterani podają kilka cennych wskazówek dla przyszłych adeptów tej sztuki: – *Nie myślcie o forsie, nie bójcie się nigdy mikrofonu, bawcie ludzi nie myśląc o tym, uczcie się, aby Was trema nie zderala i pamiętajcie, że dla chcącego nic trudnego.* **Iwona Ratajska Dj Ratek;**

Uwaga, uwaga, uwaga!

Umiesz rysować? Masz pomysły? Przyjdź do nas! Chcemy nawiązać kontakt z ludźmi, którzy swoimi ilustracjami i zabawnymi komiksami ubarwią strony Rzeczy Młodych.

Zapraszamy do redakcji Rzeczy Krotoszyńskiej od poniedziałku do piątku, od godz. 9.00 do 16.00.



KREDYT NA TELEFON 0697 830 088

KREDYTY GOTÓWKOWE TAKŻE DLA ZADŁUŻONYCH

- DLA ROLNIKÓW I FIRM •
- EMERYTÓW I RENCISTÓW •
- OSÓB SAMOTNYCH •
- BEZ PORĘCZYCIELI •
- BEZ OPLAT WSTĘPNYCH •

Krotoszyn, Mały Rynek 13
tel. 722 58 32, kom. 0505 133 427

KREDYTY HIPOTECZNE BUDOWA, ZAKŁĘ

REMONT, WYKOŃCZENIA,
SPŁATA NIEKORZYSTNYCH
KREDYTÓW, NA DOWOLNY CEL,
DO 20 LAT, OD 1,75%
www.gebm.pl

Ostrów Wlkp., ul. Wrocławska 23
tel. 738 75 97, kom. 0600 781 708